

Uroda Natury

Widziane z morza

Wycięcie kilkudziesięciu hektarów wydmowego lasu na Mierzei Wiślanej spowodowało zrozumiałe oburzenie - tym bardziej, że 70-letni las został wycięty z nieracjonalnego powodu - politycznej, bezsensownej ekonomicznie inwestycji. Trzeba jednak pamiętać, że zbrodnie na Przyrodzie mają swoją skalę - ten las to nie Puszcza Białowieska.

Nikt nie pamięta (bo nie żyją już ostatni mieszkańcy tego obszaru z początku XX wieku), że zarówno Półwysep Helski, jak i Mierzeja Wiślana były intensywnie zalesiane po I wojnie światowej, żeby ustabilizować wydmowe wybrzeże i zamaskować wojskowe instalacje. Do tego czasu, wybrzeża Morza Północnego i Bałtyku były porośnięte wyjątkowymi łąkami traw wydmowych - które dziś w oryginalnej postaci podziwiać można tylko na Wyspie Sylt i fragmentach Mierzei Kurońskiej. Byłem w obu tych miejscach i jestem przekonany, że nasi pradziadkowie w latach 20. zafundowali nam prawdziwą dewastację krajobrazu. Łany niebieskiej trawy na wydmach to piękne i unikalne siedlisko, natomiast las sosnowy, dzięki masowym plantacjom drzew to zjawisko pospolite. Jeżeli podejść do sprawy urzędniczo - to różnorodność biologiczna wzrosła i cele gospodarcze (stabilizacja gruntu, osłona stanowisk bojowych) zostały osiągnięte. Po wielu latach wyrósł las, który dziś uważamy za stary i bogaty w życie. Co gorsza, jego wycięcie nie przywróci pierwotnego krajobrazu. Zmieniła się gleba, jej chemia i mikroorganizmy, i nie da się cofnąć czasu do powtórzenia pierwotnej łąki wydmowej.



Instalacja przemysłowa w Przyrodzie to jak brak przedniego zęba w ustach stewardessy (tu rury refulacyjne na plaży w Gdyni). Fot. Jan Marcin Węsławski

Przykładów nowego krajobrazu i siedlisk, które powstały po bezpowrotnym zniszczeniu dawnego, jest mnóstwo – najbardziej dobitny to chronione krajobrazy rolnicze Północnych Włoch czy Wielkiej Brytanii – po setkach lat stały się wysoko cenioną częścią naszej estetyki i kultury. Prawdopodobnie, po setkach lat, nieszczęsny Przekop też wtopi się w krajobraz, nikt nie będzie pamiętał o jego pierwotnym przeznaczeniu, a następane pokolenia przyjmą go tak, jak my traktujemy Kanał Elbląski – jako wrośniętą w Przyrodę atrakcję turystyczną. Tego rodzaju zmiana – brutalna (i niepotrzebna), ale ograniczona w czasie, daje Przyrodzie szansę na dostosowanie. Co innego planowane stałe pogłębianie toru wodnego do Elbląga – praca marzenie każdego przedsiębiorcy, nigdy nie kończąca się i niemożliwa do sprawdzenia. Takie zaburzenie w Przyrodzie ma charakter ciągły i nie da się do niego dostosować. To jak stale używana autostrada – żadnych szans na jej wtopienie w krajobraz – można tylko budować mostki lub przepusty.

Nasza estetyka oparta jest w dużym stopniu na poczuciu harmonii Dzieł Człowieka z Przyrodą – obrosnięte ruiny Angkor Watt, wtopione w krajobraz małe gospodarstwa wiejskie środkowej Anglii, kręta wiejska droga ze starodrzewem czy nowoczesne centrum Singapuru z obrosniętymi zielenią wieżowcami i zrenaturalizowanymi potokami i oczkami wodnymi – większość z nas akceptuje jako piękne i przyjazne dla życia. W bezpiecznym i nowoczesnym świecie liczy się przede wszystkim jakość życia – a w niej estetyka odgrywa ogromną rolę. Podnoszona współcześnie do rangi doktryny w ochronie środowiska wycena ekonomiczna dóbr i usług ekosystemu nie jest uniwersalnym rozwiązaniem.

Ostatecznie nasze decyzje o tym, co jest cenne i godne ochrony podejmujemy przede wszystkim na podstawie tego, czy nam się to podoba. Poczucia piękna przyrody nie trzeba uzasadniać – jak pisał wybitny amerykański obrońca przyrody Michael Soule „przyrodnik często odczuwa neurotyczną potrzebę usprawiedliwiania się wobec technokraty”. Nikt nie będzie chciał jechać na wakacje do gigantycznych lejów po kopalniach odkrywkowych czy rozkładać plażowego ręcznika na rurach offshorowych portów morskich. Nie neguję, że aby przeżyć, musimy czasem kogoś zabić albo coś zniszczyć. Ważne, żeby było to bardzo świadome działanie, podjęte w imię niepodważalnych wartości.

Prof. Jan Marcin Węsławski